

2288/76

PAMIĄTKA

700-LETNIEGO JUBILEUSZU KLASZTORU STANIĄTECKIEGO

DNIA 15 - TEGO WRZEŚNIA 1929 ROKU



1929

NAKŁADEM PP. BENEDYKTYNEK
W STANIĄTKACH





„Św. O. Benedykt“
„Niech będzie Bóg we wszystkim uwielbiony“.

PAMIĄTKA
700 - LETNIEGO JUBILEUSZU
KLASZTORU STANIĄTECKIEGO

DNIA 15 - TEGO WRZEŚNIA 1929 ROKU



1929
NAKŁADEM PP. BENEDYKTYNEK
W STANIĄTKACH

R 4 h 2 h 2

8/1939

I

Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.

k-76/2288

1.3. 30/-



PRZEDMOWA.

Siedemset przeszło lat mija, jak wśród drzew i krzewów, na skraju puszczy niepołomickiej stanął pierwszy na polskiej ziemi klasztor PP. Benedyktynek.

Miejscowość ta, uświęcona pobytem św. Wojciecha, otrzymała na jego pamiątkę nazwę „Staniątki“.

Fundatorowie tego klasztoru, których jedyna córka była zarazem pierwszą jego ksienią, zmarli w opinii świętobliwości, a pochowani wraz z córką przy kościele staniąteckim, od 700 lat od okolicznej ludności doznają czci jako „Błogosławieni“.

Z biegiem wieków, klasztor razem z żeńskim zakładem wychowawczym pomyślnie się rozwijał pod szczególną opieką Bożą i hojną szcudrobliwością papieży, oraz królów polskich.

Ukryty jednak w zacisznem ustroniu, zajęty jedynie wyśpiewywaniem chwały Bożej i pracą nad wychowaniem młodzieży, nie ubiegał się wcale o rozgłos w szerokim świecie i dlatego dziejów swoich drukiem nie ogłaszał.

Dziś wszakże, kiedy klasztor nasz we wrześniu b. r. będzie obchodził 700-letnią rocznicę istnienia swych czcigodnych murów, kiedy cały

zakon benedyktyński obchodzi głośny w całym świecie jubileusz 1400-lecia założenia pierwszego opactwa na Montecassino przez św. O. Benedykta, godzi się upamiętnić te chwile uroczyste i przypomnieć to, co by w pamięci ludzkiej z biegiem czasu mogło się zupełnie zatrzeć.

Niechaj więc ta skromna praca o klasztorze naszym idzie w świat; niech ta pamiątka głosi chwałę Boga i cześć Najśw. Panny Staniąteckiej, niech równocześnie będzie wyrazem wdzięczności dla błogostawionych Fundatorów naszych, którzy wszystko co mieli oddali klasztorowi, aby w dzień i w nocy Bóg był uwielbiany.

*PP. Benedyktynki
w Staniątkach r. 1929.*



Fig. Fundatorowie klasztoru.

Rozdział I.

FUNDACJA KLASZTORU.

Fundatorem klasztoru staniąteckiego był Klemens, kasztelan krakowski — z możnego rodu Jaxów, herbu Gryf — pan na Ruszczy i Klimuntowie, oraz jego małżonka Reclawa, córka kasztelana opolskiego.

Jedyną córką tej świątobliwej rodziny była urodziwa Wizenna, która od najmłodszych lat wzgardziła światem — pragnąc się poświęcić na wyłączną służbę Bożą.

Roztropni rodzice, upewnieni o prawdziwym powołaniu do wyższych rzeczy swojej jedynaczki i pragnąc jedynie jej szczęścia, nie opierali się córce wcale, lecz zasięgnawszy rady doświadczonych w tem osób, a osobliwie Andrzeja, biskupa płockiego, i Wierzbęty, Benedyktyna na Tyńcu, rodzonych braci Klemensa, postanowili oddać ją na służbę Bogu i ufundować klasztor dla zakonnych panien, oddając równocześnie wszystkie swoje majątności, około stu włości na jego uposażenie, a zachowując sobie w dożywocie tylko jedną wieś Modlin.

Pierwszy kamień pod klasztor położono roku 1216, kościół zaś został ukończony w roku 1228 pod wezwaniem św. Wojciecha.

Kronika klasztorna opisuje, że zamiarem Fundatorów było zbudować klasztor na górze „Winnicą” zwanej, wśród pięknego lasu, skąd na całą okolicę uroczy rozciąga się widok — i tam też zaczęto kłaść fundamenta, najpierw pod kościół, a potem pod klasztor. Lecz dziwna rzecz się działa, bo w nocy jakaś niewidzialna ręka do trzeciego razu przenosiła wszystkie nagromadzone materiały z Winnicy na miejsce nizinne, mniej pozorne, na którym teraz klasztor stoi.

Poznali wszyscy, że to właśnie miejsce, nie od ludzi wybrane, Pan Bóg sobie upodobał i na niem bez oporu kościół i klasztor fundować kazał. Ale nie bez drugiego cudu: Bo to miejsce było zwane „Chrościem”, dla zarośli i bagnisk wielu, nie tylko ludziom, ale i zwierzętom niedostępnym z powodu wielości płazów. Przyleciało więc stado bocianów, które, wybierając i dusząc owe gady, odnosiły je na puste miejsca, a oczyściwszy owo miejsce, odleciały. Starożytny obraz, przechowywany w Staniątkach, przedstawia to zdarzenie.

Tradycja ta tłumaczy, dlaczego klasztor staniątecki, wbrew zasadzie benedyktyńskiej: „Benedictus colles”, Benedykt wzgórza — lubił, stoi nie na pobliskim lesistym pagórku, lecz w nizinie.

Przyszłość okazała, jak opatrnościowe było to położenie klasztoru, w czasie bowiem kilkakrotnych napadów nieprzyjacielskich, ukryty za



Widok frontowy klasztoru.

lasami łatwiej uszedł ich oka, a w czasie wojny światowej w r. 1914 — przez ośm dni bombardowany — tylko dzięki swemu położeniu uniknął całkowitej zagłady.

Klemens i Recława mieli tę pociechę, że oglądali wykończony kościół i klasztor, którego budowniczym był Wierzbięta, biegły architekt, uczony i pobożny mnich na Tyńcu, — Wizenę pierwszą ksienią staniątecką i zgromadzenie pięknie się rozkwitające. Zewsząd bowiem garnęły się doń pobożne i urodzeniem znakomite dziewice, pragnące służyć Bogu w zakonie.

Wierzbięta został przeznaczony przez swego opata na zwierzchnika duchownego do Staniątek i nie tylko opiekował się nową fundacją, ale jeszcze więcej pracował nad zaszczerpieniem i utwierdzeniem ducha benedyktyńskiego w młodem zgromadzeniu.

Kilka lat minęło. — „Kiedy Klemens i Recława — opowiada kronika — w podeszłym będąc wieku, dziedzica imienia swego już nie oczekiwali; spodobało się jednak Panu Bogu obdarzyć ich synem. Czem będąc niepomału zafrasowani, dali o tem znać Ksieni, córce swojej — i jakieby imię synowi na chrzcie św. dać, onej się radzili”.

Wizenę wieść ta zatrwożyła: bała się bowiem odbierać klasztorowi to, co raz na chwałę Bożą ofiarowane zostało.

Udała się zatem do chóru, a upadłszy na kolana modliła się gorąco, aby Bóg tą sprawą tak

pokierował, by żadna obraza Boska stąd nie powstała. Wtem wzrok jej padł na wielki krucyfiks, naprzeciw kraty chórowej umieszczony i usłyszała głos z krzyża: „Dajcie mu imię Dojutrek”.

Natychmiast Wizenna wysłała do rodziców posłańców z poleceniem, aby braciszka nazwano „Dojutrkiem”. Zdziwili się nieco państwo kasztelanowie tak niezwykłym imieniem, lecz ufnie w świątobliwość córki, uczynili jak kazała. Na drugi dzień po chrzcinach dzieciątko umarło. „Pan Bóg synaczka onego do chwały niebieskiej powołał, a rodziców w pobożnem przedsięwzięciu umocnił; z czego się radowali, iż córkę ich jedyną duchem proroczym obdarzyć raczył”.

Za staraniem Wierzbicy, otrzymał klasztor swe zatwierdzenie po wieczyste czasy od papieża Innocentego IV, roku 1253.

Wizenna, nazwana „Abbatissa”, t. j. „Ksieni” — z przywilejem dożywotniego przełożenstwa, noszenia pierścienia i złotego krzyża, oraz używania w czasie niektórych uroczystości klasztornych pastorału i noszenia sobolowego kołpaka, jako stroju tradycyjnego ówczesnych niewiast polskich, co się przechowuje wiernie po dzisiejsze czasy.



Korytarz klasztorny z pociskami
z czasu bombardowania.

Rozdział II.

RZUT OKA NA DZIEJE KLASZTORU.

W potężnym ogromie siedmiowiekowym prze-waliło się nad murami klasztoru staniąteckiego wiele chwil ciężkich, ale i promiennych. — Prastary klasztor był świadkiem całej niemal historii Polski. Widział potęgę ojczyzny, gościł w swych murach jej władców i królów i świętych Patronów — patrzył na rozkwit i pomyślność narodu. Ale też razem z narodem cierpiał i bolał, widząc u stóp swych rozdartą, konającą ojczyznę, chwile jej poniżenia i klęski.

Dwa razy Tatarzy napadali na klasztor, w r. 1241, kiedy w bitwie pod Chmielnikiem poległ jego fundator, Klemens. — Dziewięć razy łupili i rabowali go Szwedzi w XVII wieku. Konfederaci barscy chronili się w nim przed Moskalami; napoleońskie wojska zostawiły tu swoje ślady. Okropne chwile przechodził klasztor w r. 1846, podczas rzezi galicyjskiej i tylko cudem ocalał przed bandami rozjuszonego chłopstwa.

Najstraszniejsze jednak niebezpieczeństwo groziło Staniątkom podczas ostatniej, światowej wojny, od 8 do 16 grudnia 1914 r., kiedy wojska austriackie bombardowały ulokowanych w podworcu klasztornym Moskali. Prawdziwy huragan ognia i żelaza szalał nieprzerwanie dzień i noc przez cały tydzień nad klasztorem, 41 pocisków wielkiego kalibru nań padło, ziemia drżała, mury się chwiały od fundamentów,

sklepienia i ściany pękały. Granat zabił na miejscu dwóch Księży Jezuitów: O. Wojciecha Płukasza i O. Jana Kurcza, którzy się poświęcili tu zostać na te smutne chwile dla pociechy ludności. — Wszystkie zakonnice wyjechały z klasztoru i były rozesłane w bezpieczne miejsca na ten czas najgorszy. W klasztorze pozostała tylko Przełożona z jedną Siostrą konwerską, chroniąc się — wraz z wylękłym ludem okolicznym, który wraz z swym dobytkiem szukał przytułku w klasztorze — do kaplicy cudownej Matki Boskiej Bolesnej, tej samej, która przed siedmuset laty ocaliła Bł. Wizennę i jej zakonnice od Tatarów. Tu modląc się głośno i śpiewając, błagała miłosierdzia Bożego.

Klasztor nie runął, ale cudownie, za przyczyną Matki Najsw. ocalał, chociaż mocno uszkodzony i podziurawiony; budynki zaś gospodarcze zostały spalone i doszczętnie zniszczone.

Minęła straszna wojna, zawierucha uspokoiła się nareszcie. Klasztor i wszystkie zabudowania folwarczne odbudowano, zakonnice szczęśliwie powróciły z tułaczki; konwiktorki, rozproszone po dalekim świecie, znowu się zjechały do dawnej swej siedziby, wszystko powróciło do dawnego ładu i cicha praca rozpoczęła się znowu w klasztorze.

Promiennym, najpiękniejszym dniem pamiątkowym dla całych Staniątek był dzień 21 września 1924 r., radośnie zapisany w sercach zakonnic i tutejszej ludności, bo w dniu tym od-

była się wspaniała uroczystość Koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Bolesnej, przez Księcia Metropolitę krakowskiego, Adama Stefana Sapiehę, przy współudziale innych Księżów Biskupów, liczego duchowieństwa i nieprzejrzanej okiem liczby wiernych.

Rozdział III.

ZADANIE KLASZTORU.

Całe życie zakonnic staniąteckiego klasztoru odpowiada wiernie hasłu benedyktyńskiemu „Ora et labora”. Święty nasz patriarcha żąda od dzieci swoich, by serce ich było ustawicznie przy Bogu a ręce przy pracy, bo w ten sposób całe ich życie zamieni się w modlitwę.

Chór zakonny, t. j. publiczne uwielbianie Boga w dzień i w nocy wspólną psalmodją, to najważniejszy obowiązek każdej Benedyktyнки, nad który nie może być nic przekładane. To też wszystkie Siostry wysoko cenią sobie tenże urząd anielski i zaszczyt, że mogą imieniem całego Kościoła występować i za cały świat wynagradzać P. Bogu, oraz w kornych modłach błagać o zmiłowanie dla siebie i dla całej ludzkości.

Uroczą chwilą dla zakonnic staniąteckich jest Jutrznia. Cały świat ciemnością nocy okryty, cisza wokoło, ludność w śnie pogrążona — lub

najcięższe zbrodnie się dokonują — a tu nadany znak, w jednej chwili cały klasztor się ożywia, migają po celkach słabe światełka, mniszki o północy swój spoczynek przerywają i rącho zdążają do chóru, aby w podniosłej psalmodji i ślicznych hymnach, współ z Aniołami, otaczającymi Boży przybytek na ziemi, wielbić Utajonego pod postacią Chleba Jezusa, by wypraszać nawrócenie grzesznikom, wytrwanie sprawiedliwym i wybawienie duszom zmarłych.

Kiedy zaś w uroczyste Święta, podczas tej Jutrznii nocnej odezwą się wszystkie dzwony, zagrają organy i z piersi zakennic, licznie zgromadzonych, zabrzmi dziękczynne „Te Deum laudamus” — to już dusza szczęśliwa, jakby w przedsionku nieba była, nie może dość na dziękować Bogu, że ją z miłosierdzia swego raczył przyprowadzić do tego cichego ustronia zakonnego, aby Go przez całe życie swoje uwielbiała i cześć Mu składała.

Drugim obowiązkiem zakonnym, opartym na regule, jest praca nad wychowaniem i wykształceniem młodzieży. Zajęciu temu z całym poświęceniem oddają się zakonnice, nie szczędząc trudu, a częstokroć nawet z narażeniem własnego życia czuwają na każdym kroku nad młodzieżą sobie powierzoną, aby ją wyrobić na dzielne Polki, chlubę Kościoła, własnej rodziny i ukochanej Ojczyzny.

Toteż po krótkim nawet pobycie w zakładzie, wychowanki bardzo na korzyść się zmie-

niają, a rodzice uradowani z wdzięcznością dziękują klasztorowi za pracę nad ich dziećmi.

Trzecie zadanie klasztoru — to uczynki miłosierdzia dla biednej ludzkości; — i pod tym względem, ile tylko możebne, robi się ustawicznie. Klasztor utrzymuje i wspiera ochronki, dopomaga biedniejszym klasztorom, żywi stale miejscowych ubogich i utrzymuje darmo, lub za zniżoną opłatą w konwikcie sieroty. W czasie wojny ostatniej własnym swym kosztem po dwakroć w klasztorze urządził i utrzymywał szpital dla rannych żołnierzy i osobno dla legjonistów, których pielęgnowały zakonnice, pozostałe w klasztorze.

Po zwinięciu szpitala, przyjęło Zgromadzenie na wychowanie i wykształcenie bezpłatnie gromadkę bezdomnych sierotek wojennych, które w murach klasztoru znalazły ciepło rodzinne i czułą opiekę.

Pięknem też dziełem staniąteckiego klasztoru jest moralne wspieranie innych Zgromadzeń zakonnych, z jakim spieszył im w chwilach najcięższych.

Klasztor Wileńskich Benedyktynek miał już przejść w cudze ręce, gdyż staruszki zakonnice za czasów moskiewskich były już na wymarcu, a rząd nie pozwolił przyjmować nowych kandydatek. Za porozumieniem się więc z duchowną władzą i z tamtejszą przełożoną, dnia 23 czerwca 1910 r. 5 zakonnic wyjechało ze Staniątek do Wilna, gdzie po przebytych trudnościach z cza-

sem otworzyły szkołę i do dziś dnia wybitnie pracują nad wykształceniem młodzieży, mając obecnie u siebie liceum z prawem publiczności, do którego garnie się cała inteligencja wileńska.

Udało się też naszemu klasztorowi po długich staraniach uzyskać od rządu polskiego skasowany przed 50 laty klasztor PP. Benedyktynek w Nieświeżu, fundacji Radziwiłłowskiej, zamieniony na koszary wojskowe.

Dnia 21 czerwca 1920 roku wyruszyło grono zakonnic staniąteckich z całym taborem zapasów gospodarskich, bydła, mebli i wiktuałów do Nieświeża na nową fundację. Ks. Biskup Łoziński, duchowieństwo i cała ludność tamtejsza, niezmiernie się cieszyli z przybycia zakonnic. Ponieważ Siostry były nauczycielkami, więc po osiedleniu się i przełamaniu pierwszych trudności, otworzyły w klasztorze najpierw elementarną szkołkę ludową; później, po ustąpieniu bolszewików, w braku sił profesorskich, same uczyły chłopców w tamtejszem Gimnazjum. Wreszcie w ostatnich czasach uzyskały pozwolenie założenia u siebie Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego z prawem publiczności, a przy niem czteroklasowej szkoły ćwiczeń, których dyrektorką zamianowano przełożoną tamtejszego klasztoru, zasłużoną zakonnicę staniątecką, Siostrę Annę Ildefonsę Jaroniównę.

Trzecia placówka otwarła się dla naszych zakonnic w Warszawie. Na usilne bowiem prośby PP. Sakramentek i ich Duchownej Władzy,



Kościół stanisławski.

wysłano ze Staniątek dwie zakonnice, dnia 27 września 1927 r., na lat trzy, gdzie ku wielkiemu zadowoleniu tamtejszego Zgromadzenia owocnie pracują, ciesząc się serdeczną sympatją całego otoczenia.

Rozdział IV.

KOŚCIÓŁ KLASZTORNY.

Kościół staniątecki zbudowany jest w stylu gotyckim. W jednym z bocznych ołtarzy znajduje się cudowny Krucyfiks, który przemówił do Bł. Wizenny i odtąd zachował rozchylone usta.

Obok, przy kościele, jest mała, pomroczna kaplica Matki Boskiej Bolesnej, słynącej licznymi cudami, ozdobiona wotami za doznane łaski. Ten mały, skromny przybytek Marji słusznie nazwać można „Potężną fortecą”, broniącą klasztor od wszelkich niebezpieczeństw i nieszczęść codziennych. Tu przed obrazem Paniienki Najświętszej zakonnice zanoszą codziennie swe gorące modły; tu zgina kolana najobojętniejszy nawet człowiek; tu płyną szczere modły i dziecięce postanowienia z niewinnych serc staniąteckich konwiktorek; tu ludek okoliczny, spracowany i biedny, zanosí swe błagania — a Marja do każdej duszy, z Serca swego, przeszzytego siedmioma mieczami, wlewa balsam ukojenia, pociechy i wielkiej ufności, że się od Niej odchodzi z dziwną radością i weselem serca.

Pracę duchowną w kościele staniąteckim prowadzą od szeregu lat z wielkiem powodzeniem i skutkiem Przewielebni Ojcowie Jezuici, mający tutaj swoją rezydencję. Z ich wielkiego poświęcenia się korzysta nietylko pocziwy luddek wiejski, cisnący się gromadnie na nabożeństwa i do konfesjonałów, ale i zakonnice i konwiktorki, których spowiednikami są ci zacni Ojcowie. Ponadto odbywają się jeszcze w kościele co roku rekolekcje ludowe i inne zebrania bractw, zaprowadzonych tutaj kanonicznie.

Wielką dogodnością dla miejscowej ludności jest możność uczęszczania na nabożeństwa do kościoła staniąteckiego, gdyż nie potrzebują odbywać drogi do odległej parafji, co szczególnie dla osób wiekowych, w czasie niepogody, byłoby bardzo ciężko.

Rozdział V.

SZKOŁA PRZY STANIĄTECKIM KLASZTORZE.

Od samego początku istnienia klasztoru spotykamy w nim młode dziewczątka, oddawane tu na wychowanie. Były to przeważnie córki szlacheckie z zamożnych rodzin, a że klasztor ten należy do najstarszych żeńskich na ziemi polskiej klasztorów, trudniących się wychowaniem, więc też wychował — rzecz można — całe szeregi polskich dziewcz, matron i małżonek, które



Kaplica Matki Boskiej Bolesnej.

potem znów swe córę przysyłały tutaj na dalsze kształcenie, bo wtedy jeszcze ani wyższych szkół, ani pensjonatów świeckich nie było.

Wyszktałenie to było odrębne od dzisiejszego. Obejmowało inny zakres przedmiotów i polegało więcej na wyrobieniu pięknego ułożenia, uszanowania dla starszych, pobożności, zaprawianiu do delikatnych haftów i robót — niż na nabyciu obszernych wiadomości naukowych, jakkolwiek i te także udzielane były.

Ówczesne wychowanie klasztorne cechowała przede wszystkim wielka prostota, głęboka religijność, gorliwa pobożność, wielka skromność i wstydlivość — a przytem skrzętna pracowitość, zwłaszcza w zajęciach kobiecych.

Wychowanka klasztorna, a przytem szlachcka, dygnitarska córka, musiała szanować godność swojego imienia przez prawdziwą, dziewiczą skromność, złączoną z powagą. Jej najmilszym towarzystwem było koło rówieśniczek, pod opiekuńczem okiem mistrzyni-zakonnicy, która sama z wysokiej pochodząca rodziny, przodowała delikatnością postępowania, a surowość klasztornej karności — łagodziła macierzyńską wyrozumiałością dla młodych elewek. Godzina za godziną mijały wśród poważnych murów klasztornych.

Poranny dzwon wzywał młode grono do wspólnych modłów i na Mszę św. Wygodne a skromne ubranie młodych wychowanek, dodawało im niezrównanego wdzięku. Proste a zdro-

we pożywienie utrzymywało i rozwijało fizyczne siły; ruch i świeże wiejskie powietrze różowało żywym rumieńcem te młodociane oblicza, wiecznie uśmiechnięte, wiecznie wesole i szczęśliwe, nie znające jeszcze trosk życia codziennego, a wpatrzone w swój pierwowzór, w Najśw. Panienkę, do której miłość wszczepiano w nie od zarania życia.

Kronika wspomina, że w początkach przyjmowano do klasztoru na wychowanie dzieci w 3-cim, 4-tym i 5-tym roku życia. Jedne z nich zostawały zakonnicami, inne wracały do swych domów po ukończeniu edukacji.

Szkoła ta pierwotna nosiła nazwę „Szkoly szlacheckiej” — a dzieci w niej zapisane, obok nazwiska własnego, miały przypisane stanowisko ojca. Są to miłe dawnej Polski urzędy i godności, jako to: „stolnikówna, łowczanka, woy-ska krakowska, miecznikówna, podczaszanka, burgrabianka, starościanka, generałówna, cześnikówna, szambelanówna, sędzianka” i wiele innych.

Że wychowanie panien przy klasztorze staniąteckim sięga bardzo dawnych czasów, oprócz zapisków kroniki, dowodzi jeszcze to, że kiedy w r. 1599 kardynał Jerzy Radziwiłł, Biskup Krakowski, wizytował klasztor — wydał niektóre rozporządzenia dla panien świeckich i dla ich prefekty. W regule, drukowanej w r. 1646, w objaśnieniach dla nowicjatu, są także przepisy co do szkoły.



Sala rekreacyjna.

Od pierwszej zatem połowy XIII wieku rozpoczyna się długi szereg młodych dziewcz polskich, przesuwający się rok rocznie aż do naszych czasów przez korytarze klasztorne, uczących się, pod wyłącznem kierownictwem i opieką zakonnic, sumiennego spełniania swoich obowiązków w rodzinie i Ojczyźnie.

W r. 1774, za przełożęństwa Ksieni Łojowskiej, na żądanie cesarza Józefa II, zamieniono prywatną szkołę szlachecką na rządową i otworzono osobną szkołkę dla dzieci wieśniaczych.

W r. 1787 tenże sam cesarz przybył do Staniątek i egzaminował tak panienki szlacheckie, jako też i wiejską szkołkę. Był bardzo zadowolony, że szlachcianki dobrze umiały po niemiecku; natomiast, wiejskie dzieci uwolnił od nauki języka niemieckiego. Kazał szkołę naprawić kosztem kasy cesarskiej i przeznaczył w tym celu dłuższe wakacje. Dobry stan szkoły zabezpieczył klasztor staniątecki od kasaty.

Odtąd rozpoczęły się wizytacje naszej szkoły przez różne osobistości ze Lwowa, Krakowa, Warszawy i niejednokrotnie wyrażano życzenie zaprowadzenia podobnych szkół po miastach. Przybywało też od tego czasu coraz więcej klas. W r. 1855 oddzielono szkołkę wiejską od klasztoru, została tylko wyższa szkoła żeńska, już w r. 1877 jako ośmioklasowa. W latach od r. 1861 do 1871 były przy klasztorze kursy pedagogiczne, przygotowujące na nauczycielki, które

potem przyłączono do kursów w Krakowie, dla braku odpowiedniego lokalu w klasztorze.

Staniątecka szkoła cieszyła się zawsze uznaniem najwyższych władz krajowych. Do wielkiego rozkwitu doszła za rządów Ksieni Bogumiły Duwall (1808—1842). Ksieni ta, znana nie tylko z wysokich cnót zakonnych, ale też ze znakomitych czynów obywatelskich, była osobą wysoko wykształconą i już jako młoda zakonnica odznaczała się świetną metodą, wybitnymi zdolnościami i nader korzystnie w szkole pracowała. Później, zostawszy przełożoną, wielką troskliwością otoczyła szkołę, która za jej rządów do tak pięknego doszła rozkwitu, że pochwały zanoszone do Wiednia ściągnęły tu wizytę cesarza Franciszka I, wraz z cesarzową Karoliną, podczas ich pobytu w Galicji 1817 r. Chcieli się oni naocznie przekonać o postępie uczenic i sami egzaminowali panienki z wielkiem swem zadowoleniem i uznaniem.

W roku 1824 zwiedził szkołę syn cesarza Franciszka I, arcyksiążę Franciszek Karol, wobec którego odbył się popis uczenic z największem jego zadowoleniem.

W 1836 roku przybył na egzamin szkoły staniąteckiej arcyksiążę Ferdynand, gubernator Galicji; później bywali tu jeszcze dla zwiedzenia szkoły namiestnicy Galicji, jak baron Rosetti, hr. Gross, hr. Gołuchowski, hr. Taffe, książę Lobkowitz, Arcybiskup warszawski, Jan Paweł Woronicz i inni.



I-sza Komunja św. konwiktorek staniąteckich.

Również za przełożenia Ksieni Urszuli Czajkowskiej (1834—1863) poprzednio prefekty, szkoła staniątecka coraz więcej się rozwijała, a w uznaniu zasług tej Ksieni około wychowania młodzieży, cesarz Franciszek Józef I udarował ją złotym krzyżem, w r. 1862 podczas wspa-
niałej uroczystości jej wręczonym.

W roku 1884 szkoła staniątecka obchodziła stuletni jubileusz swego istnienia, jako rządowa, podczas którego były wygłaszane podniosłe mo-
wy z wielkiem uznaniem i wdzięcznością dla całego klasztoru.

Ksieni Genowefa Łazowska otrzymała roku 1893 od papieża Leona XIII specjalne uznanie i błogosławieństwo za to, że z umysłu zatrzy-
muje skromniejszy zakres wymagań i urzędze-
nia zakładu, aby ułatwić przez to średnim kla-
som społeczeństwa możliwość kształcenia swych
córek w klasztorze w duchu religijno-narodo-
wym.

W międzyczasie, dla różnych powodów wy-
zbyto się szkoły rządowej i przemieniono ją na
prywatną, trzymając się planów dla szkół wy-
działowych w znacznie rozszerzonym zakresie.
Prywatnie też przeprowadzano z proszącami
o to uczenicami kursy seminarjalne, po których
ukończeniu dziewczynki składały maturę w rzą-
dowem Seminarjum nauczycielskiem żeńskim
w Krakowie, zawsze z bardzo dobrym wynikiem.

Po zmartwychwstaniu Polski, tak dużo było
zgłoszeń do zakładu, że dla braku miejsca nie

można było wszystkich uczenic przyjąć, tem bardziej, że klasztor, pomimo iż sam znalazł się w ciężkich warunkach finansowych — odbudowa po zniszczeniu wojennem, daniny, podwyższone do maximum podatki i t. d. — przyjmował jednak dzieci nawet bez opłaty, aby podać rękę dobroczynną tym, którzy w trudnem znaleźli się położeniu.

To też w r. 1922 ukazała się nagląca potrzeba powiększenia gmachu szkolnego. I znowu obecna Ksieni usunęła na dalsze czasy wszelkie inne klasztorne potrzeby, a z trudem wielkim dobudować kazała na dawnej szkole piętro, by móc wygodniej pomieścić większą ilość wychowanków.

W tym to czasie zamieniono dawną szkołę wydziałową na 7-mioklasową szkołę powszechną, stosując się do wymagań nowych programów szkolnych. I znowu jak dawniej, spotkała się szkoła z uznaniem i zadowoleniem władz szkolnych i z łatwością otrzymała niezbędne w tych czasach prawo publiczności.

Ponieważ kilka uczenic, kończących właśnie szkołę powszechną, prosiło o przygotowanie ich tutaj do matury seminarjalnej, zamierzano więc założyć prywatne seminarjum nauczycielskie. Zaczęto przeto od kursu pierwszego, a następnego roku były już dwa. Niespodziewanie jednak zaniechano dawniejszej myśli, a szkole nadano zupełnie inny kierunek. Kuratorjum krakowskie postanowiło bowiem utworzyć z naszej

szkoły Gimnazjum żeńskie, dające dziewczętom oprócz wiedzy szkół średnich, także i wiedzę właściwą ich niewieścim obowiązkom w przyszłości.

Z zamiarem tym zwrócono się do Ksieni staniąteckiej w maju 1923 r., prosząc o zgodę na utworzenie Gimnazjum ziemiańskiego w szkole klasztornej. Wykonanie jednak zamierzonego planu niełatwo dało się uskutecznić. Odczuwano bowiem nie tylko brak odpowiednich sił nauczycielskich, ale także nie wiadomo było, w jaki sposób trzeba połączyć i uzgodnić dwa te odrębne, a stanowiące dla siebie całość zakresy nauki szkoły średniej i gospodarczej.

Ale jak dawniej klasztor w sprawach, mających na oku jedynie chwałę Bożą i dobro Ojczyzny, za nic sobie miał wszelkie trudności, tak i w owej chwili mimo przeszkód, z ochotą i z zapałem podjął się trudnego i ciężkiego zadania. Chodziło tu przecież o to, by dla odrodzonej Ojczyzny wychować kobietę, któraby przy logarytmach umiała także ułożyć budżet domowy, a umiając tłumaczyć Owidjusza i Homera — z niemniejszą umiejętnością potrafiła zająć się całym gospodarstwem.

Od września 1923/24 roku szkolnego zaczęło więc istnieć, obok siedmioklasowej szkoły powszechnej, pięcioletnie Gimnazjum — jako I czyli IV klasa gimnazjalna. Po dwóch latach próby i mozołów udało się ułożyć plany naukowe, które zostały przez Władze zatwierdzone,

a Gimnazjum otrzymało I-sze prawo publiczności.

Z końcem roku szkolnego 1925 zwiniętą została szkoła powszechna, a rozwijające się Gimnazjum pięcioletnie zamieniono na Gimnazjum ośmioklasowe, któremu władze szkolne nadały nazwę „Ziemiańskie gimnazjum żeńskie im. św. Scholastyki PP. Benedyktynek w Staniątkach”.

Uczennice pobierają przedmioty szkolne według programu gimnazjum humanistycznego, a oprócz tego nabywają w zakresie niezbędnym dla każdej kobiety wiedzy gospodarczej, we wszystkich kierunkach, jak: w gospodarstwie domowym, mleczarstwie, pszczelnictwie, ogrodnictwie, chowaniu drobiu i t. d.

Obecnie, w r. 1929, już druga matura odbyła się w staniąteckim gimnazjum z pomyślnym rezultatem dla wszystkich uczennic i z wielkim uznaniem dla całego zakładu, że tak praktycznie kształci i cnotliwie wyrabia swoje wychowanki na dzielne córki Kościoła, rodzin i Ojczyzny.

Rozdział VI.

BIBLIOTEKA KLASZTORNA.

Z pośród licznych starożytnych ksiąg — przywilejów królów polskich nadanych klasztorowi — pisanych na pergaminie, przechowywanych pieczołowicie w bibliotece klasztornej, zasługują na wspomnienie:



Najstarsze z 7 rękopiśmiennych kancjonałów, przechowane w bibliotece klasztornej.

a) 3 duże graduały i antyfoniarze, z pośród których jeden był napisany i bogato iluminowany przez OO. Benedyktynów tynieckich w r. 1536.

b) 7 rękopiśmiennych kancjonałów, zawierających przeszło 400 pieśni polskich i łacińskich z melodjami na 2 i 5 głosów. Jeden ma podany rok 1586 — inne pochodzą z lat 1637, 1707, 1754 i 1758.

c) Różne stare druki, jak: „Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny z roku 1628 (II wydanie).

Bogaty ten zbiór dawnych pieśni, dotąd jeszcze nie wyzyskany, opracowuje obecnie W. Książd W. Świerczek z Krakowa.

Rozdział VII.

PRZEŁOŻEŃSTWO KLASZTORU.

Klasztorowi staniąteckiemu, według polecenia Reguły benedyktyńskiej, przewodniczy Przełożona, obrana dożywotnie przez Zgromadzenie i konsekrowana po elekcji przez Biskupa diecezjalnego, a nosząca tytuł „Ksieni“. Ma ona do pomocy w swych zajęciach przeoryszę i inne urzędniczki, przez nią obierane, gdyż, według woli św. O. Benedykta, władza w klasztorze ma być patryarchalna, a Zgromadzenie ma tworzyć jedną duchowną rodzinę i we wszystkich potrzebach swoich odnosić się do Ksieni, która z tro-

skliwością dobrej matki powinna wszystkim kierować tak, aby był Pan Bóg pochwalony.

Przez tych 7 wieków istnienia klasztoru, trzydziesta dziewiąta Ksieni obecnie rządy w klasztorze sprawuje. Dziwnie Opatrzność Boża czuwa nad Zgromadzeniem, bo zawsze dobiera mu przełożone odpowiednie czasowi, w którym się przeżywa, tak, że lata ich rządów naznaczone są bez wyjątku pięknymi czynami, przynoszącymi chlubę całemu klasztorowi.

Kronika ze czcią i wdzięcznością wspomina ich imiona, błogosławiąc Boga, że dał Staniątkom takie wielkie dusze, z bezgranicznem poświęceniem czuwające nad dobrem duchowem i materialnem klasztoru.

Niezatartemi głoskami wyrzyły się w pamięci klasztoru szczególnie imiona:

Pierwszej Ksieni, Błogosławionej Wizenny — córki Fundatora, który wszystko co posiadał najdroższego poświęcił na chwałę Boga i dobro klasztoru.

Potem sławnej, powszechnie uwielbianej, z wielkich czynów głośniejszej Ksieni Bogumiły Duwall.

Dalej cichej, o anielskiej dobroci, Ksieni Zofji Boryszewskiej.

A wreszcie, w roku 1906 zmarłej, nieodżałowanej Ksieni Genowefy Łazowskiej, która nieprzeliczone dobrodziejstwa w czasie swych długich rządów wyświadczyła klasztorowi. Osoba ta o wielkich zaletach rozumu i serca „zastała

Staniątki walące się, drewniane, a zostawiła murowane“, Zgromadzenie zaś, duchowo silne, w pełnym rozkwicie wyrobienia i zakonnej cnoty.

„Cześć ich pamięci!“

Zakonnice w klasztorze jest zwyczajnie ponad 50. Dzielą się one na dwa chóry, t. j. Sióstr chórowych, zajmujących się chwałą Bożą w chórze oraz wychowaniem dzieci i Sióstr konwerek, używanych do różnych zajęć domowych i do gospodarstwa. Jednak wszystkich zakonnic najpierwszym obowiązkiem jest — cześć oddawana Bogu i własne uświętobliwienie przez zajęcia, zlecone im z posłuszeństwa.

Rozdział VII.

KOŃCOWE SŁOWO.

Cud to Boży widoczny, że ten prastary klasztor staniątecki, nad którego murami tyle przesunęło się chwil ciężkich i strasznych w ciągu siedmiu wieków, stoi jeszcze nietknięty, przetrwawszy napady pohańców, rabunki dzikich Tatarów, Szwedów, Kozaków, oraz okropne bombardowanie w roku 1914. Stoi on spokojny, ufny w dalszą przyszłość, bo tutaj obrała sobie siedzibą swoją ukochaną Najświętsza Panienka Bolesna od samej fundacji i czuwa troskliwie nad całym klasztorem, a w krytycznych chwi-



lach osłania go płaszczem swej opieki, aby się mu nic złego nie stało.

Nad furta klasztoru nie nadaremnie Błogosławieni fundatorowie wyryli w kamieniu ten napis: „Si Deus nobiscum, quis contra nos” — i ufność ich nie została zawiedziona, bo siły piekła całego nie zdołały zaszkodzić temu przybytkowi modlitwy i cnoty, gdyż Bóg czuwał nad nim.

Jest obietnica, dana św. O. Benedyktowi, że Zakon jego do końca świata wiernie stał będzie przy Chrystusie Panu; — więc patrzmy z ufnością w przyszłość, jakąkolwiek ona będzie, bo przecież niepodobna, aby te czcigodne mury, tak przez siedm wieków uświęcone i wymodlone, których każda cegiełka jest niejako „relikwią przeszłości” — runąć kiedyś miały, lub były zbezczeszczone niegodziwą ręką.

Za wszystko, co ten święty przybytek doznał w ciągu swego istnienia z ręki Bożej — niech będzie cześć i uwielbienie nieustanne Panu, który obiera sobie maluczkich, aby poniżyć mocnych świata tego!





Ogród zakonny.

SPIS ROZDZIAŁÓW

	Strona
Przedmowa	3
I. Fundacja klasztoru	5
II. Rzut oka na dzieje klasztoru	9
III. Zadanie klasztoru	11
IV. Kościół klasztorny	15
V. Szkoła przy staniąteckim klasztorze	16
VI. Biblioteka klasztorna	24
VII. Przełożęństwo klasztoru	25
VIII Końcowe słowo	27



KSIĘGARNIA
ANTYKWARIAT



E492672

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000697122



I 81599

Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.